

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 24 M

Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA UPŁACONO RYCZAŁEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

10 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokola 4/7. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 16

Nr. 5937.

Lwów, sobota 23 lipca 1921

Rok XII

Przymierze litewsko - lotewsko - estońskie zawarte. Rozpaczliwe położenie Rosyi.

Praca rządu w czasie feryi sejmowych.

Poselstwo dla Moskwy. — Sprawa Włocławczyzny. — Zwłoka w decyzji co do Górnego Śląska. — Paralelizm naszych spólnych spraw granicznych.

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.
Warszawa, 20. lipca.

(X) Bez akompaniamentu swarów partyjnych dokonują się obecnie w Warszawie ważne prace polityczne. Przez ostatnie miesiące atmosfera przesileniowa i antagonizmy między partyjne wytworzyły warunki, niesprzyjające poważniejszej pracy. Myśl sterników nawy rządowej zanadto była zaabsorbowana niespodziankami, na jakie rząd był stale narażany; najpoważniejsi pracownicy zajęci byli odparowywaniem ataków opozycyjnych i niepłodnymi dyskusjami.

Dopiero gdy Sejm rozpoczął ferye — atmosfera się uspokoiła i rząd zabrać się mógł do wyłożonej pracy, zwłaszcza na polu uregulowania naszych spraw zagranicznych, spraw granic i spornych dzielnic.

Nie jest to w konstytucyjnym państwie objaw normalny. Winno właściwie być inaczej. Najważniejsze sprawy winny być obracowane i załatwiane przy współdziałaniu Sejmu.

Niestety jednak Sejm obecny nie dojrzał do tej roli. Rozsadzają go waśni partyjne, rywalizacja o władzę. Może następnym będzie poważniejszy i zdawniejszy do pozytywnej pracy.

*

Punkt ciężkości obecnych prac spoczywa jak już powyżej zaznaczyłem, w ministerstwie spraw zagranicznych, w załatwieniu tak doniosłych dla naszego bytu i przyszłości problemów spornych granic i dzielnic.

Nowy minister spraw zagranicznych pracuje ze stokroć większą intensywnością niż wszyscy dotychczasowi. To już po jednomiesięcznych doświadczeniach jest widoczne. Wprawdzie w czasie krótkiego urzędowania p. Skirmunta przy ul. Miodowej konkretnych rezultatów pracy być nie mogło, ale widoczne jest przynajmniej wzmożone tempo pracy.

Więc nareszcie załatwione jest obsadzenie

Dakzy ciąg na stronie 2-giej.

Przymierze lit - lot. - est. faktem dokonanym.

Ryga, 22. lipca. (EE.) Prezydent ministrów lotewskich Mejerowicz oświadczył w jednym z wywiadów, że przymierza litewsko-lotewskiej i lotewsko-estońskiej są już faktem dokonanym.

Rozpaczliwe położenie Rosyi.

Mobilizacya zarządza dla stłumienia rozruchów wewn.

Wiedeń, 22. lipca.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Rewla rozmiar katastrofy jaka dotknęła Rosyę, przechodzą wszelkie pojęcie. Obszar dotknięty klęską jest większy od obszaru Francji i Niemiec razem wziętych. Rząd sowiecki odwołał wszystkie zagraniczne zamówienia z wyjątkiem żywności. Stało się to na podstawie uchwały Rady komisarzy ludowych, która to Rada stwierdziła, że dalsze zakupy są niemożliwe, ponieważ wszystkie środki są już wyczerpane.

Wiedeń, 22. lipca.

(Telef.) (G) Korespondent „Echo de Paris“ donosi, że wszystkie dotychczasowe wiadomości o położeniu w Rosyi są dalekie od prawdy. Sytuacya rządu sowieckiego była, już od dłuższego

czasu rozpaczliwa z powodu braku środków żywności, obecna klęska dopełniła mary. W całej Rosyi wybuchają powstania. Chłopi uważają głód i zarazę jako karę Bożą, za zbrodnie bolszewików. Mobilizacya nowych roczników została zarządza na dla stłumienia wewnętrznych rozruchów.

Berlin, 22. lipca.

(Telef.) (G) Z Rygi donoszą, że garnizon w Pskowie uwięził bolszewickich komisarzy i wysłał do Moskwy ultimatum z żądaniem aprowizacyjnymi. Podobne zajścia miały się rozegrać także w innych garnizonach.

Ryga, 22. lipca.

(EE.) Radio. Prasa fińska przynosi nowe wiadomości o mobilizacji ogólnej w Rosyi.

Przyszłą granicą — linia Louchera.

Bytom, 22. lipca.

(§ EE.) Radio. — W kołach przemysłowych niemieckich na Górnym Śląsku za przyszłą granicę polsko-niemiecką uważają linię Louchera. — Niemców

Przypuszczają, że w razie nieprzyjęcia propozycji Louchera nastąpi neutralizacya Górnego Śląska. Oba te jednak rozwiązania nie zadowalają Niemców

OBSADZENIE OBSZARU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

Bytom, 22. lipca.

(§ EE.) Radio. — „Bresl. Ztg.“ oblicza siły francuskie na Górnym Śląsku na 14.000 ludzi. — Twierdzi, że okęgi: Pszczyzna, Rybnik, Katowice, Zabrze, Huta Królewska obsadzone są przez Francuzów. Anglicy znajdują się w Lublińcu i Tarnowskich Górach. „Bresl. Ztg.“ przypuszcza, że wobec blizkiego rozstrzygnięcia sprawy podziału Górnego Śląska obsadzenie tych obszarów ma związek z przyszłą decyzją.

Starania Niemców o neutralizacyę Śląska.

Bytom, 22 lipca.

(Telef.) (G) Niemcy prowadzą energiczną agitacyę w celu pozyskania Anglii dla planu utworzenia z Górnego Śląska wolnego państwa. Rokowania w tej sprawie ma prowadzić dr. Simons, który już swego czasu jeździł do Lugano, aby dla tego planu pozyskać Włochy i Anglię. Na całym G. Śląsku prowadzona jest silna agitacya, zmierzająca do tego, aby nazewnątrz wywołać wrażenie, jakoby także Polacy miejscowi skłaniali się ku takiemu rozwiązaniu. W rzeczywistości plan ten nie ma wśród Polaków poparcia.

poselstwa i służby konsularnej w sowieckiej Rosji. Sprawa ta, ciągnąca się przez przeszło pół roku, narażała na szkody nasze interesa ekonomiczne, a wyświadczała nam ponadto szkody polityczne. Tom ostatniej noty p. Czerwina byłby zapewne inny, gdyby w Moskwie znajdował się nasz poseł, któryby z miejsca prostował insynuacje sowieckie. Dobrze się też stało, że odpowiedź nasza na notę rządu Bolszewii jest tak poważna i wyczerpująca. A najlepiej, że wreszcie jedzie do Rosji poselstwo, które szeregi ans i podejrzliwość załatwi na miejscu.

Drugą sprawą, która została pchnięta naprzód, jest kwestya Wileńska. Przyjazd p. Askenazego do Warszawy, jego autorytatywne informacje, złożone rządowi i za pośrednictwem prasy społeczeństwu, ostatnia wreszcie nota rządu do p. Hymansa — wszystko to, acz sprawy nie załatwia, to przecież rzuca na nią wiele światła i daje możliwość urobienia sobie poglądu na sprawę.

Dzisiaj przynajmniej wiemy, jak sprawa się przedstawia. Z nieudowodnionych i partyjnie farbowanych wiadomości, przeszliśmy na tory normalnej wymiany poglądów. Wprawdzie i tu p. Stroński w „Rzeczypospol.” próbuje żonglerki słowami i cytacjami — lecz są to obecnie jałowe wysiłki, gdyż ponad wątpliwą jest wreszcie ustalone, w jakich ramach rozegra się najbliższa konferencja brukselska.

Głównym rezultatem zabiegów p. Askenazego i jego pomocników jest fakt, że sprawa Wileńska została ruszona z martwego punktu, w jakim się znalazła we wrześniu 1920 r., gdy paryską uchwałę Ligi Narodów, Wilno zostało przyznane Kowno. Wprawdzie na tę uchwałę nastąpił czyn gen. Żeligowskiego i byliśmy „boni possidentes” kraju, który nam uchwałę Ligi zabrano — ale trzeba było wszcząć akcję, aby uchwałę Ligi Narodów unieście politycznie i stworzyć ramy do nowego rozważania problemu, do nowej nad nim dyskusji.

To się udało. Ze doprowadzenie do tego rezultatu obfitowało w momenty dramatyczne, że płoszyło sen z powiek endeckich, że zdradza „federalistyczna” straszliwa płochliwe umysły, że perypetye starań naszych paryskich i brukselskich były żmudne, niejednokrotnie musiały zataczać

dziwna dla niewtajemniczonych kół — to obecnie nareszcie jest widocznem.

Rezultat jest następujący: przesądzona już raz we wrześniu 1920 r. na naszą niekorzyść sprawa wraca ponownie pod obrady; zasiądziemy znów do zielonego stołu; p. Askenazy doprowadził do „restitutio ad integrum” tj. do tego stanu, w jakim sprawa Wileńszczyzny była przed naszym zeszłym rocznym odwołaniem, przed chwilowym zajęciem Wilna przez Litwinów i przed uchwałą wrześniową Ligi Narodów, przyznającą Wileńszczyznę Litwie kowieńskiej.

Trzecią wreszcie sprawą, którą obecnie intensywnie interesuje się rząd, jest kwestya Górnego Śląska.

Nie ulega najmniejszej dziś już wątpliwości, że powstanie wydało pozytywne rezultaty. Krew przelana i koszty poniesione nie poszły zaprawdę na marne. Bo dziś nawet nikt już nie mówi o tych skandalicznych propozycjach podziału, jakie poczyniono tuż przed wybuchem powstania. Dzisiaj może być mowa o wachniętach między t. zw. Ilinią Korfiantego a t. zw. Ilinią Sforzy, lecz przynajmniej o przyznaniu nam dwóch powiatów bez okręgu przemysłowego.

I to jest pozytywny rezultat działań ostatnich miesięcy.

Natomiast zawisła ostatnio inna zmora: groźba dalszego odwołania decyzji. Nowa zwłoka w decyzji, dalsze prowizoryum, dalsze narażanie ludu górnośląskiego na wyczekiwanie, dalsze możliwości wybuchu temperamentów, dalsze knowania niemieckie.

Wszystko to jest tak potworne, jak ta cała atmosfera po-plebiscytowa, ta komedia z konsultacjami woli ludowej, by potem rozsądzać wedle interesów rozjemców...

Okazuje się raz jeszcze, że areopag rozdający w Europie ziemie i kraje — w sprawie polskiej nadal zamysła uprawiać tę samą politykę, która nas gnębi od lat dwu: niedoprowadzania żadnej sprawy spornej do ostatecznej decyzji utrzymywania nas w szachu przez paralelizm niezakończonych spraw Śląska, Wilna, wschodniej Małopolski.

Przeciw tej metodzie będzie wreszcie musiał nasz rząd z całą stanowczością wystąpić. Nie po-

dobna, byśmy tak żyli, iż splót trzech spraw trzyma nas na urwisku, iż każda w drugą się zazębia, iż aspektem na sukcesy górnośląskie zmusza się nas do ustępstw wileńskich lub naodwrot.

Minister nasz spraw zewnętrznych musi wszcząć poważną akcję, by przeciąć ten węzeł gordyjski.

„Życzliwość” Anglii.

Lwów, 22. lipca.

Jak nieżyczliwie i na zupełnie dowodnie stawianych horoskopach oparte stanowisko zajmuje obecnie część prasy angielskiej wobec sprzymierzonej Polski, wykazuje artykuł p. t. „Brytyjskie stanowisko” w „New Statesman” (Nowy mąż stanu), organie liberalnych imperyalistów. Artykuł ten podaje rzekomo „rzeczowe powody”, które wpływają zasadniczo na górnośląską politykę Anglii. Czytamy tam:

„My Anglicy dumni jesteśmy, że posiadamy coś w rodzaju instynktu politycznego. Instynkt ten ostrzega nas przed przesadnym imperyalizmem Polski, jako owej niebezpiecznej sily, która jeszcze niepokoje Europeę. — niebezpieczną silą ta nie jest sama przez się, lecz z powodu reakcji, jakie z pewnością wywoła. Polska jest dziś już w posiadaniu ogromnych obszarów, lecz szansa zatrzymania ich, chociażby przez jedno dziesięciolecie, są nader małe. Że Polska straci Galicję wschodnią i tę wielką część rosyjskiego (?) obszaru, który zdobyła przez pokój w Rydze, jest rzeczą pewniejszą (???) niż cokolwiek bałż w polityce międzynarodowej. Lecz będzie ona kiedyś wydać musiła prawdopodobnie także hitewskie zdobycze generała Żeligowskiego. Pytanie tylko, czy te nieudokumentowane rewizje granic będą mogły obyć się bez wojny i czy, na wypadek wojny zwycięskiej nieprzyjacieli skłonna będzie zatrzymać się na linii Curzona, która odgranicza uprawnione pretensje Polski. Jakie są w dok pookoju europejskiego i egzystencji niepodległej Polski, jeżeli do prawdopodobnej waliki Polski z odrodzoną Rosją przyłączy się niechybna walka z Niemcami o obszary przemysłowe Górnego Śląska? Czy będzie można zapobiedz piątemu polzialowi Polski? Wielka Brytania z pewnością nie będzie się biła za Polskę, a przeciw

Jerzy BANDROWSKI.

39

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Teraz cała ta historia z tym jakimś Shadowem. Zbieg okoliczności. Nawet to, że on zajął się tą tancerką malajską, co zresztą tu, wśród Malajów, jest zupełnie naturalne, bo innych tancerek niema. To jedno. Następnie — mimo całej tej tajemniczej glorijski i marzenia, faktem jest, że ta prawdopodobnie nawet piękna kłapanka Terpsyktoru malajskiej weszła w jakiś trwały kontakt z romantycznym i awanturnikiem Anglikiem. Musiał to być kontakt zupełnie wyraźny, skoro ludzie pamiętają o nim aż do dziś...

— O, jak to dobrze czasami pomyśleć! — cieszył się Ralmalin.

Ale równocześnie czuł w sobie jakiś niepokój, coś w rodzaju wyrzutów sumienia. Ana licząc zebrane fakty niemal wyrzucał sobie świętokradstwo, bluźnierstwo i brak serca.

Mimo to — nie poddawał się.

Zapewne, nie należy do przyjemności własnym rekami burzyć swe marzenie. Jednakże — albo ten rozum służy do czegoś, albo nie! Utożsamianie mnie z Shadowem mnie po paru dniach gdy ludzie dowodzą się, kim jestem... Waryacki sen o tancerce malajskiej straci swą chorobliwą fantastyczność, zwłaszcza, jeśli zostanie — bez trudu, jestem pewny! — zaspokojony. Przecież to kwestya kłkkanastu rupii, bardzo tania kwestya!

Uśmiechnął się.

— Naturalnie! Doskonale pomyśl. Ale to ma czas. A co do tego, że mogę mieć nieprzyjemność z powodu tego głupiego „qui pro quo” to przedewszystkiem głupie Angliki zapominają, że to oni mogą mieć nieprzyjemność, a nie ja, który mam ich najkompletniej w świecie gwizdząc a prócz tego, wolnym człowiekiem będąc, mogę wyjechać stąd, kiedy zechcę...

Wyjechać?

Na samą myśl o tem ścisnęło mu się serce.

Wyjechać?

Dokąd?

Tu może być — głupio! Niedorzeczne komeraże, historia z tym Shadowem i z tancerką... Bzdurstwa! Ale tu jest dobrze!

A właściwie — co tu takiego dobrego?

Faktycznie — nie wiadomo. Zato wiado ma jedno — gdzieś indziej nie można żyć! Być może właśnie z powodu tych wspomnień dziecinnych... Wieś malajska w Krakowie... Niby drobni, ale oto człowiek bardzo się zmęczył i dla nabrania sił ucieka myślą w czasy, w których czuł się szczęśliwy... W czasy dzieciństwa... Niech to będzie nawet złudzeniem, wszystko jedno, wszystko jedno!

Nie. Wyjeżdżać nie potrzeba. Przyjadłbym — nie dlatego, że się tu zastało tak śmieszna sytuacja. No, bo ta sytuacja jest przedewszystkiem kolosalnie śmieszna! Ten rozplotkowany, intrygami zżerany „mały garizon”, te postrojone pułkownikowe inżynierowe i radczyne, pijące wódkę od samtego rana... O, jakież to musi być wężowisko syczących żmij! Ależ tak, oczywiście! Kto przyjeżdża z dalekiego świata, myśli, że to wielki świat — a to dziura, okazała dziura, w której żyje parę tysięcy Europejczyków wcielających się z nudów albo charyt. Każdy z nich woli

trzeciorzędna pawianię w angielskim miasteczku prowincjonalnem, niż najdroższy hotel tu... I jakże to wszystko musi być już ograniczone, tępe, apatyczne, jakie zacofane a utrzymujące się na pewnym poziomie tylko zaschłą sztywnością konwenansów i form towarzyskich, poza któremi...

Asa!

Przyszła mu na myśl piękna Ciss i jej przyjaciółka, pani Bell. O Boże, przecież obie te damy, to najwzrostniejsza, prowincjonalne „plotkary”, wszędzie wleczące intrygi i senzacje. Zapewne lepiej ubrane i lepiej wychowane, niż te z Mościsk lub Zakliczyna, ale poza tem — takie same. A tylko — może więcej zepsute.

I tu Ralmalin ujrzał znów przed sobą panią Bell. Na statku mało się nią zajmował.

Przeszkadzała poczciwa Nichols — pomyślał.

Więc — nie zajmował się tą damą, ale przecież pamiętał ją, jej ruchy powolne i leniwe, spokojne niby a przecież nieczyste, jej oczy, pa trzące chłodno rozumnie a wiedzące i z ledwo dostrzegalnemi skrami niemal cynicznego poduśmieszku, jej suknie wieczorowe niby skromne, lecz głęboko wycięte i podkreślające wymownie lśniąca biel skóry... Nie flirtowała z nikim. Na to była zbyt dojrzała i mądra. Można żartować, bawić się, ale pocóż niepotrzebnie gadać o czymś, co miłej jest zrobić? I co się robiło, robi i zawsze zrobić można! Dlaczego nie? Troje dzieci — to chyba dość. Więcej z pewnością nawet szanowny małżonek nie pragnie. Więc cóż zrobić z „reszta temperamentu”?

(C. d. n.)

rosyjsko-sienieckiej kombinacji, pomoc Francji nie będzie wcale znacząca... Ekspansja Polski na wschód i zachód jest zdaniem naszym najpewniejszym środkiem połączenia się Rosy z Niemcami. Myśl, że z Polski dałoby się zrobić „wielkie niezawisłe mocarstwo”, wydaje nam się fantastyczną muzyką. Zupełna nieudolność nowego państwa polskiego w dziedzinie rządu cywilnego, finansowość i organizacyjni militarnej, jest zbyt oczywista, aby potrzebne było szczegółowe dowodzenie. Przez dziesiątki lat jeszcze wewnętrzna słabość Polski będzie dla sąsiadów tej ciągłą pokusą, a najkorzystniejszym jeszcze, czego możnaby oczekiwać byłoby, gdyby Polska ograniczywszy się do

obszarów bezwarunkowo polskich mogła stawić opór wszelkim żądaniom. Stworzyć nową Alzacyę i Lotaryngię na Górnym Śląsku, znaczyłoby uczynić nową wojnę neunikią.

Tyle organ angielski. Oczywiście, że o protractach takich nie popartych żadnymi argumentami można śmiało powiedzieć, że „na dwoje babka wróżyła”. Nie ulega też wątpliwość, że „angielski instynkt polityczny”, na który pismo się powołuje, jest w tym wypadku raczej pobożnym życzeniem międzynarodowego kapitałizmu, którego podszeptom Lloyd George chętny daje posłuch.

mu wzbogacać na koszt konsumentów, jak to było dotychczas. Czy Pan sądzi, że fabrykant warszawski albo łódzki dba wogóle o klientelę małopolską? Ufał w zakaz przywozu towaru zagranicznego magazynowali towar, czekając tylko na podwyżkę.

A jak oni umieli podwyższać!

Gdy robotnicy tylko naradzali się nad żądaniem podwyższenia płacy, fabrykanci już podwyższyli cenę; kiedy robotnicy zastrajkowali, druga podwyżka, a po ukończeniu strajku trzecia podwyżka. Teraz to wszystko ustanie;

kupiec ma wolną rękę w doborze swoich dostawców,

a jeśli zawita do mnie agent z Łodzi czy Warszawy śmiało mu odpowiem: Nie myślę wcale dla pańskich pięknych oczu płacić o 50 procent drożej. Dlatego, mimo krzyku przeciwników, dobrze się stało, że rząd mareszcie zaprowadził wolny handel.

Zniżka cen będzie następstwem wolnego handlu.

Opinia p. Mieczysława Zaleskiego.

Jeszcze nie teraz, ale w jesieni. — Znaczna ulga dla handlu. — Przeciw łapownictwu. — Wolna konkurencja.

Lwów, 22. lipca.

(S) P. Miecz. Zaleski, jeden z najsolidniejszych kupców, właściciel znanego magazynu towarów drobiazgowych i galanterii damskiej, tak mówi o wolnym handlu:

— Kupcy i konsumenci

blagosławić będą chwilę wprowadzenia z powrotem wolnego handlu.

Skutki jego nie okażą się naturalnie natychmiast, ale jeśli waluta nasza, już nie powiem, podniesie się, ale jeśli się tylko ustali

wszystko potanieje.

Nie przeczę, że chwilowo być może nawet iż towar pójdzie jeszcze w górę

najdalej w jesieni ceny spadną.

Proszę sobie wyobrazić, co to za ulga dla nas, że z chwilą zniesienia zakazu przywozu i wywozu towaru

możemy zakupować bezpośrednio u fabrykantów i właścicieli domów handlowych

bez interwencji pośrednika. Trzeba zaś wiedzieć, że dotychczas trzeba się było opłacać nie jednemu, lecz czasem aż dziesięciu pośrednikom, którzy grubo się obłowiali przy sprowadzaniu towaru

drogą okrężną. Bo towar zakazany przychodził do Lwowa, ale za jaką cenę, ile trzeba było dawać łapówki?

— Ale cło — zapytuje — to wysokie agio, czy to się opłaca?

— Przepraszam pana

clo wcale nie jest wysokie.

Weźmy np. jedwab, na który naznaczone jest prawie najwyższe cło, bo 600.000 mk. na 100 kg. Ponieważ na jedno kilo idzie 15 do 20 metrów wypada na jeden metr 250 do 350 mk., a to jest zawsze o wiele mniej, aniżeli wypadało dotychczas przy sprowadzaniu drogą okrężną. Licząc nawet 30 procentowy zarobek, ceną przy tym jednym tylko artykule powinna spaść o 300 do 400 mk. na metr. Mniej więcej taki sam stosunek zapamiętuje przy wstążkach, grzebieniach, rękawiczkach, spinkach itp. przyczem kupiec i konsument jeszcze będzie miał to zadośćuczynienie, że

milijonowe kwoty, które dotychczas wpływały do kieszeni łapowników i pośredników wpłyną do kasy państwowej.

— A przemysł rodzimy?

— Ten na tem wcale nie straci, tylko poszczególne fabrykanci nie będą się w tym samym stop-

Odchodził z pola bitwy zwyciężony losu cień: Dzeń św tał ranionam. słonecznemi.

S. TAJFUNI.

„PIEŚŃ WSCHODU SŁOŃCA“

A gdy wichr zawodził stary,
gdy się szarpał w ostrzach skał —
drzew zielonych gwał konary,
rozplomieniał burzy szal —
opadały srebrne liście,
żał trzepotał się jak ptak,
za ponurych chmur okiście
złotogwiezdny krył się szlak.
I gdy morze pancierz kładło
na wezbrane łono, fal —
jakby życie się rozpadło,
a w pośrodku krwawy pal...
Lesne echo odzwaniało
przypomnienie dziwny ton —
pieśń ostatnią niebo łkało,
brzmiał z oddal ciszy dzwon.

— „W osna minie — czas się mieni

„jeno skargi wieczny głos:

„śmierć — mogła w obcej z emi

„krew i rozpacz — to twój los...“

Już nie pominę dnia, ni słońca,
nie pamiętam — ginie czas...

Gdybyż wspomnieć Iza pałaca
znała rozkosz dawnych kras!..

Begną fale, a za niemi
nieprzerwane sznury tłum —

zapatrzone w oczy z emi,
zasłuchane w wieków szum...

— Śród rozdartych pól żywota
oleandrów kwitnie kwiat,

ow onięty wschodem złota,
obudzony tchnieniem lat...

Odnalazłem kraj wyśniony
zanurzyłem w pierś ma nóż...

Z poezji gruzińskiej.

—o—

IERZY KUCZYŚWILI.

„DO POETY“.

Poeto! odrzuć sztuczne kiry:
Poznaj, jak płaczą ludzkie łyzy...
A pieśń rozzwonna twojej liry
Niech gra rycerskich piersi sny!

Pogrzebna zmore i lamenty —

Nie taki pragnę słyszeć ton:

Niech ciebie niosą burz zakrety,

Choćby w otchłani czyhał zgon!

Chcę, aby w sercu twojem młotem

Zawrzała burza krwawych łun —

By pieśń twa żyła wraz z narodem.

Jak nóż błyskała w cieniu strun!

S. TAJFUNI (KURULISZWILI).

„PORANEK ŻYCIA“.

Już umierało słońce... Rozkotys pękających trzciny
Błękitnił się na wetrze i ugnał,
A węzły dziennej pęt, związane z krwawych łun,
Wieczorny szept modlił twy porozcinał.

Od gór szumiały cienie — nabrzmiały ludu grom
Z mieczami-toporam wstał potężny —
Rozsadał przeszłość lat, granatów ciosał złom
Parł chmurą-obłokami nabosięzny.

Słyszałem fibry życia: pieśń tętniącej krwi,
Rozsłonecznione drżenie strun mej liry...
Opadła grobu pieśń, na rzesach oschły łyzy
i zamierały w brzasku mgieł szafiry.

Śród nieb płynęło słońce — falami złotych łśni
Przedano się do głębi czarnej ziemi

Cień włóczęg twardej, płonej,
padł jak kamień w głębie mórz.

S. TAJFUNI.

„ZMARTWYCHWSTANIE“

Mogilnej czy nie zatrwoży
Ten modlitewny smętny głos.
A walka szumi, krwawy noże —
Już północ bije zegar — los...

Motyle białe w słońcu gina,
Czerwone kwiaty roją sny —
I tylko deszczu chmury płyną,
Wchłaniając w pierś swą krwawe sny.

Wodospad śniegu nabrał w płuca —
Płonące krzewy oblał dreszcz...
A stos czerwony żar rozrzuca:
Z otchłani ciemnej — iskier deszcz!

Zmartwychwstał On i prawda boża,
Nienawiść zczeczła, mece kres!
I zaśwtała nowa zorza,
Oblana deszczem rzesnych łez.

O szczęście! Ziemia zmartwychwstała
Kajdany padły z naszych rąk.
O świeć promienna zorzo biała —
Śród gór, przeleży, złotych łak!

Weselne kwiaty na obłokach,
Słońce rozpala w górach śnieg —
A grom zwycięski mknie po drogach,
Gdzie bitwy stały krwawy ścieg...

Iberjo! Dzień twój zmartwychwstał...
Ojczyzno, witaj słońca wschód!
Niech pieśń po górach się rozdzwania,
Rażując, budząc górski lud!

Przekłady Juliana Wołoszynowskiego.

Przed otwarciem teatrów miejskich we Lwowie.

Wywiad z dyrektorem teatru p. Czarnowskim.

Reorganizacja teatru miejskiego. — Kryzys teatralny w Polsce. — Warszawa wykupiła najlepsze siły. — Giełda aktorska. — Krociowe pensje miesięczne. — O szkołę dramatyczną.

Pragnąc zasięgnąć nieco szczegółów o przygotowaniach do otwarcia trzech scen lwowskich, zwrócił się jeden z naszych współpracowników (n) do dyrektora teatru p. Czarnowskiego, który z gotowością udzielił szeregu interesujących informacji. Brzmia one jak następuje:

Lwów, 22. lipca

Zwrot w gospodarce gminy w dziedzinie podniesienia życia kulturalnego Lwowa przez powiększenie liczby teatrów powitać należy z szczerem zadowoleniem. Po latach niepowodzeń obecnie spodziewać się należy, że stosunki ulegną zmianie na lepsze. Przedewszystkiem zarzucić należy dotychczasowy biurokratyczny system, a skierować akcję na tory wydatnej twórczości artystycznej.

Tym zamierzeniem służyć mają Teatr Wielki w którym dawane będą opera i wielki dramat z liczną obsadą, Teatr Mały przeznaczony na dramat i komedye, wreszcie Teatr Popularny w gmachu Colosseum w którym grywane będą operetki.

Rozgraniczenie teatru dotychczasowego na trzy odrębne działy ma dla teatru niesłychanie ważne i doniosłe znaczenie. Daje przedewszystkiem personalowi artystycznemu swobodę ruchów i sposobność do należytego przygotowania sztuki.

Najbardziej uciążliwą i skomplikowaną jest praca około pozyskania nowych wybitnych sił artystycznych.

Wogóle teatry w Polsce przechodzą obecnie kryzys. Do niedawna było ich zaledwie kilkanaście a obecnie mamy już w Polsce 34 stałe sceny. Nic więc dziwnego że daje się odczuwać niesłychany brak aktorów, tworząc niebywale wysoką koniunkturę a co za tem idzie, żądanie niezmiernie wysokiego wynagrodzenia. Najlepsze siły artystyczne była wstanie „kupić” Warszawa. U nas mimo piętrzących się trudności, zdołano pozyskać wiele cennych sił tak, że personal artystyczny powiększony zostanie z nowym sezonem o 60 osób.

Zaznaczyć należy, że koniunktura gażowa dla sił artystycznych żeńskich jest niesłusznie o wiele niższa, niż dla artystów-mężczyzn, tak, że są one w porównaniu z swymi kolegami pokrzywdzone.

Budżet teatralny ogólny zamykający się do

niedawna w ramach 2 milionów marek, podniesiono obecnie do 9 milionów, płace artystów wahają się od 20.000 do 90.000 marek miesięcznie. W ślad za tem pójdzie też podwyżka cen wstępu, jednak w nieco łagodniejszym stosunku. Miejsce pierwszorzędne, które dotąd kosztowało na dramat 160 mk., kosztować będzie 300 mk., na operę zamiast 300 mk. kosztować będzie 500 mk. Z tego wynika, że płace podniesiono o 100--300 proc., ceny miejsc o około 90 procent.

Wiracając do sprawy stosunków na t. zw. „giełdzie aktorskiej”, przytoczyć należy kilka faktów.

Teatr warszawski Szymanowa angażował artystkę p. Gryficz-Mielewską uwzględniając jej żądanie 100.000 marek pensji miesięcznej, nadto przyznał jej prawo wydatku 500.000 marek na garderobę na każdą premierę.

Ten sam teatr pragnął pozyskać artystę W. Brydzińskiego (który u nas pobierał 7.000 mk. za jeden wieczór) oferując mu płacę 175.000 marek miesięcznie. Propozycję tę p. Brydziński odrzucił, ponieważ żądał więcej.

Dyrektor Heller angażując primadonę operetkową p. Messalównę zgodził się wypłacać jej 350.000 mk. miesięcznie oraz dodatek na garderobę kostyumową.

Opera warszawska zaangażowała sławnego śpiewaka p. Dygasa za cenę 45.000 marek od jednego wieczoru!

Można więc sobie wyobrazić z jakimi trudnościami i żadaniami spotykała się dyrekcja teatru lwowskiego pragnąc pozyskać kilka wybitniejszych sił.

Jest to istna licytacja!

Celem zaradzenia dalszemu brakowi sił artystycznych i uformowania stosunków na przyszłość koniecznym jest utworzenie racjonalnej szkoły dramatycznej.

Co do repertuaru sztuk, które mają być wystawione w przyszłym sezonie w teatrach miejskich, to dyrektor p. Czarnowski przedstawił go już zebraniu krytyków teatralnych, którzy przyjęli program z zadowoleniem.

Wkońcu podnieść należy zasługi dyr. p. Czarnowskiego około organizacji teatrów i życzyć mu powodzenia w jego pracy i pomyślnego rozwoju jego poczyniań.

reni podlega nie tylko małownictwem wódki, ale przyjemnością kąpieli, połowania na kaczkę itp. Obfitość wilkiny i stoczyć sprzyja rozwinięciu się koszykarstwa na osadach, co też jest w projekcie, a łomy krzemienia, kredy i pokłady gliny garncarskiej dostarczają materiały na budowę sadyb; dla mającej powstać fabryki wyrobów ceramicznych, którą organizuje dow. por. Szmid i por. Piskozub.

Ale że wszędzie musi być jakaś bieda, więc i tu uprzykrsa się żołnierzom niewygoda, jaka trapi zresztą wszystkie kolumny: brak łącznika ze światem. Poczta najbliższa znajduje się aż w Krzemieńcu i Zbarażu — więc ani listu ani gazety, ani książki przez całe miesiące. I czy nie grzech to i wstyd, że istniała kolejka wązkotorowa z Krzemieńca do Zbaraża z czasów rosyjskich, ale ją rząd kazał rozebrać i sprzedał materiał jako zdobycz wojenną! A teraz żołnierze, którym już dała się we znaki odległość poczty i kolei, chcą z własnych funduszy utrzymać pocztmistrza w Wśniowcu.

Prześwietnie położona Horynka zasłynie kiedyś jako ognisko przemysłu osadniczego gdyż już dziś szczyt się wyrobem cegieł i dachówek. Założenie tych wytwórni jest dziełem wyjątkiem osadników, gdyż stworzyli je prawie z niczego i pracują zawzięcie od świtu nad ich rozwojem. W budynku starej karczmy powstała dachówkarnia produkująca dziennie około 1000 sztuk. Cegielnia na razie nie posiada pieca i cegły „surówki” schną na t. zw. stołach, oczekując na wypalenie. Wynajmiane mają osadach cegły i dachówki użyte będą do budowania kościoła, w miarę ilości produkcji także do odbudowy kraju.

W kluczu horyńskim pracuje VII kolumna pod dowództwem por. Mieczysława Bojnarowskiego. Należą tu miejscowości: Horynka, Katerburg, Kuszlin, Huków Gaj, Janówce. W Kuszlinie zasługuje na uwagę gospodarstwo mleczne, zaopatrzone nawet w centryfugę — oraz hodowla rasowych psów gończych, w Janówcach cudne sanokosy.

Do dóbr przejętych przez państwo i przeznaczonych dla osadnictwa należą także obszary dookoła Poczajowa, jako majątek duchowny, własność klasztoru prawosławnego, a pozostający w stanie zupełnego zaniedbania. Pozostawiono mnichom wszystkie grunta w obrębie murów klasztornych obejmujące prócz roli sad tak bogaty, że za same owoce w bieżącym roku wziął klasztor 4 miliony marek — oraz prawo wyboru 33 dziesięcin ziem ornej i łąk. Posiada Ławra Poczajowska zresztą jeszcze dwa domy dochodowe, fabryczkę, młyn i staw w gminie Szumsk. To też niezrozumiale było żądanie starosty krzemienieckiego, który do pozostałych klasztorowi dóbr chciał dołączyć jeszcze folwark z 200 dziesięcinami ziemi i 100 dziesięcin lasu, co było niezgodne z postanowieniem wnieśionem przez klasztor. Na tem tle wynikły też nieporozumienia w Powiatowym Komitecie Nadawczym, gdyż delegat Min. spraw wojsk. por. Dąbrowski i komisarz ziemski Sikorski wnieśli votum separatum.

Ostatnim etapem naszej podróży był Radziwiłłów również siedziba kolumny robotniczej stworzonej przez I dywizję artylerii konnej pod dowództwem por. Zygmunta Sawickiego liczącej 50 osadników, oraz oddział sztabowy I brygady jazdy z dowódcą por. Cichockim w liczbie 23 osadników. Referat rolny spoczywa w rękach por. Rudowskiego.

W czasie pobytu naszego w Radziwiłłowie rozeszły się szybko wieści o przyjeździe dziennikarzy, którzy badają stosunki osadnictwa i wkrótce zjawilo się kilka delegacji włościańskich w celu przedstawienia swych życzeń. A życzenia te, choć wyrażone zawile i jakąś mieszaniną języków słowiańskich, brzmiały krótko i zrozumiale: co trzeci snop dla żołnierza!

Te „trzeci snop” to danina z trzeciej części zbiorów, jaką chłop złożył chcą na rzecz państwa i ofiarować kolumnom żołnierskim. Obsiali oni w jesieni samorzutnie obszary za-

Z wycieczki na Wołyń.

Wędrowka po sadybach żołnierskich.

Od osady do osady. — Życie w poszczególnych folwarkach. — Szerokie plany. Sprzedana kolejka. — Czego brak żołnierzowi? — Dobra poczajowskie. — Delegacje włościańskie. — Co trzeci snop dla żołnierza. — Stosunek żołnierzy do ludności miejscowej. — Szczęść Boże żołnierzom-oraczom!

Lwów, 22. lipca.

Życie poszczególnych kolumn na wołyńskich furach — to jakby życie na oazach, rozrzuconych wśród pustymi pól i łąk. Jak karawana na piaskach, wędrowało nasze grono wycieczkowe od zagrody do zagrody polnemi, wybiestnemi drogami, tak wziętymi, że powóz z jednej strony zaczepiał o łan owsa, a z drugiej trącał kółkami wybijając, chylące się pod ciężarem ziarna kłosa żytnie.

Przypatrzymy się bliżej młodoczej pracy żołnierza, budującego sobie gniazdo na tych dzikich, a tak bogatych w wszelkie dary ziemi obszarach.

Na folwarku Książynie w kluczu wśniowieckim, do którego dotarliśmy najpierw, a który był poprzednio własnością Rosyjanina Hulanickiego, pracuje druga kolumna 52 pułku piechoty pod dowództwem por. Terleckiego. Grupa ta liczy 65 żołnierzy-robotników i 25 osadników już zdemobilizowanych, z których czterech już nawet sprowadziło swe rodziny.

Osadnicy pochodzą z wszystkich dzielnic Polski, są przeważnie z zawodu rolnikami. Zabraли się zatem obojętnie do uprawy ągorów i obsiali w tym roku 180 morgów jęczmieniem, owsem, hreczką, oraz obsadzili ziemniakami, które jednak na czarnej, wołyńskiej glebie niezbyt dobrze się udają. Największe zamartwienie osadników — to brak mieszkań, któremu starają się zaradzić przez rekonstrukcję starej stajni na barak — a druga troska to opóźnianie przydziału ziemi, a zatem niepewność posiadania własnej roli, przewlekające się oczekiwanie rozpoczęcia życia na swoim oddzielnym zagrodzie i pobudowania własnej chaty.

Weselej nieco układa się chłopcom życie w Butynie nad stawem Horynia (również w kluczu Wśniowca). Bo też sąsiedztwo leżnej a życzliwe dla osady usposobionej wsi daje sposobność nawiązania stosunków z ludnością miejscową i zyskania jej pomocy, a pa-górkowaty, urozmacony rzeką i stawem te-

niezbarnych i opuszczonych majątków, przyznanych dziś osadnictwu i dwie trzecie planu mają zabrać dla siebie, resztę zaś składają nowym osadnikom na zagospodarowanie, rozumiejąc, że zapas zboża będzie podstawą bytu kółmarnych robotników. Natomiast dzierżawcy usiłują odebrać im na swój rachunek ten „trzeci snop”, oczywiście w celach paskarskich. Starosta krzemieniecki, pan B. zamysł przyjąć z pomocą osadnictwu, które jako przewodniczący P. K. N. powiedziałby chyba popierać stając po stronie — dzierżawców. (Zresztą nie bez powodu, gdyż sam bierze wybitny udział w spółkach dzierżawnych.)

Włościanie oświadczają, że całym sercem pragną przyjąć z pomocą żołnierzy, którzy ich wybawili od rządów bolszewickich a z którym dziś łączą ich senteczne stosunki towarzyskie i wzajemna pomoc. Żołnierze korzystają z gościnności chłopów po chatach, chłopcy zaś z pożyczanych im koni i narzędzi rolniczych. Dotychczas nie było ani jednego nieporozumienia między wojskiem a ludnością miejscową w okręgu radziwiłowskiem, a rzekoma przepaść dzieląca chłopów od żołnierza-kołonnisty jest wymysłem mięczystliwych osadnictwu czynników.

Nie zdążyliśmy w czterodniowej wyprawie odwiedzić innych sadzib żołnierskich, chociaż serdecznie chciałoby się zażreć w te budzące się grzązda rzucić „Szczęść Boże!” gorliwemu pracownikowi w mundurze i ukrzepić się widokiem twórczej, pokojowej pracy na rubieżach Rzeczypospolitej. Nie wszystkie zatem zagrody znalazły wzmiankę w tych wspomnieniach i nie wszystkie imiona tych, którzy swym trudem, energią i doświadczeniem utwierdzają byt żołnierza-osadnika, można było w pobieżnym tym rysie uwidocznić. Niech zatem jedno, z głębi serca płynące „Cześć!” odda nam, którzyśmy przez cztery słoneczne dni przypatrywali się wielkiemu dziełu stawianemu się i ścisłali stwardniałe przy pługu prawice, poleci na wszystkie futury i warsztaty, na łąki, niwy i ogrody wołyńskiej ziemi, gdzie pracują żołnierze, gdzie ulan polski który swą łancą wytyczył granice państwa, zatyka sztandar pokoju i cywilizacji i niech im to pozdrowienie rycerskie zastąpi wyraz pochwały, zachęty i otuchy.

Michał Grekowiczówna.

Tragedya Odessy.

Przeklęte miasto. — Czarna ospa i kurza ślepotą. — Codzień nowa cmentarze.
Widmo cholery. — Odessa bez wody i światła. — Fala samobójstw.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej”).

Odessa, w lipcu.

Zalęte, fatum jakieś zawisło nad nieszczęśliwą ludnością „południowej Palmiry”, tak pięknej niegdyś Odessy, której położenie jest jeszcze okropniejsze nawet, niż innych części Rosyi. — Jak gdyby z rogu obfitości sypią się na nieszczęśliwą ludność

głód, mór i wyroki śmierci z rąk bolszewickich katów.

Do epidemii tyfusu plamistego i innych chorób zakaźnych, przybyła najstraszliwsza w tych stronach

czarna ospa,

która wybija ludność całemi falangami, a przeciwdziałać której nie można prawie zupełnie z powodu braku środków desynfekcyjnych i medycznych. Ludność ulega wypadki zakażenia, wiedząc, że choremu grozi okrutne odosobnienie przed śmiercią i konanie bez wszelkiej pomocy. Pomimo tych ukrywań, liczba dziennie notowanych zgonów przenosi 250 wypadków w mieście, nie mówiąc o prowincyi.

Równocześnie szerzy się t. zw.

kurza ślepotą

na tle złego odżywiania, dotykająca przeważnie uczniów szkolnych i inteligencyę wolnych zawodów, które największy cierpią niedostatek.

Paniczny strach wywołuje wśród ludności odesskiej

widmo cholery,

która od strony okręgu donieckiego zbliża się do Odessy. Niestety, na specjalnem zebraniu „wszystkich sił naukowych” wraz z stwierdzeniem, że nieprzyjaciel jest pod bramami miasta, przyznano też, że

wszelki opór byłby nadaremny, wobec zniszczenia wszelkich lecznic i zupełnego braku materiału sanitarnego.

Na domiar wyszła na jaw rzecz bardziej tragiczna, a mianowicie na tem samym zebraniu kierownik miejskiego wodociągu oświadczył, iż z siedmiu wodociągowych maszyn, funkcjonujących przed wojną, ostatnia, będąca jeszcze w użyciu, musi pójść koniecznie do naprawy, do

Niemiec, co na dłuższy czas pozbawi Odessę wody. Inne zakłady miejskie, jak: tramwaj, elektrownia i kanalizacja dawno już nie funkcjonują, co razem wzięwszy obrazuje fatalny poziom higieny. Ale

uniemożliwienie wodociągów wobec zupełnego braku studzien w mieście — w czasie szalejącej epidemii — jest prawdziwą katastrofą, skazującą wprost całe miasto, — jak to się zdarzało w wiekach średnich, na wygnanie.

Zdumiewajacem jest, że przedstawiciel władzy sam podkreślił jej zupełną bezsilność,

radząc ludności, by się ratowała sama o ile może, zaś inni reprezentanci sowietu dodali, iż rząd pomimo tego nowego nieszczęścia, w niczem nie zamierza zmienić swego zasadniczego stanowiska i najspokojniej patrzy w przyszłość, która pogrzebie wszystkich jego wrogów.

Dla zaokrąglenia obrazu trzeba dodać, że wszystkie szpitale odesskie zostały dawno upaństwowione i doszczętnie zrujnowane,

lekarze zaś albo uciekli z Rosyi, albo sami pozabawili się życia. Jedyną zaś jako tako wykwiowaną lecznicą w Odessie jest Dom zdrowia, prowadzony przez dra Silberberga, z którego jednak mają prawo korzystać tylko członkowie czerzwyczałki.

Ponadto w całej Odessie niema ani jednego grama waty aptecznej, zamiast której używają waty z szyneli żołnierskich.

Jedynym urządzeniem w całym mieście jest posiadającym światło elektryczne czerzwyczałka, która jednakże prądu swego zakładu nie chce użyć nawet na najważniejsze cele lecznicze.

Nie dziw, że w tych warunkach rośnie epidemia samobójstw, która razem z kością zarazy sprawia, że

Odessa przemienia się zwolna w jeden wielki cmentarz.

Incognitus.

Tajemnica życia lorda Byrona.

Nowe wydanie książki: „Astarte” przez hrabinę Lovelace. — Dokumenty, dowodzące kazirodczego stosunku Byrona do siostry przyrodniej. — Małżeństwo jako projektowany rachunek. — Listy Byrona do Augusty. — Tragedya burżuazyjno-elizabetańska.

Lwów, 22 lipca.

Życie prywatne Lorda Byrona zaciemnione było tajemnicą, która nie dawała spokoju licznym jego biografom. Obecnie dopiero w nowym wydaniu książki „Astarte” przez hrabinę Mary Lovelace tajemnica ta została wyjaśniona i podana do wiadomości publicznej.

Lord Byron miał lat 28, gdy po roku bardzo burzliwego małżeństwa musiał zgodzić się na separacyę od swej dwu-ziestotrzyletniej małżonki.

Fakt ten podzielił sfery towarzystwa londyńskiego na dwa obozy. Jedni potępiali Lady Byron jako osobę niezgodliwą, szukającą wiecznych awantur; drudzy oburzali się na lorda Byrona, nazywając go potworem, zarzucając mu, że uwiódł swą siostrę przyrodną Augustę.

W r. 1869 słynna autorka Beecher Stowe poruszyła na nowo skandal, który już był przyćmiony, wyjawiając, iż Lady Byron potwierdziła osobiście słuszność tego zarzutu.

Sir Leslie Stephan w r. 1887 w „Dictionary of National Biography” nazwał tę hipotezę fałszywą. Zdaniem jego lady Byron była zazdrośną o to, że Byron tak często i jawnie głosił miłość swoją dla siostry, gdy na omiast wobec żony zachowywał się obojętnie. Ona to ze zemsoty rozszerzyła wieść o kazirodzym związku męża jej z siostrą.

W roku 1905 Lord Lovelace, wnuk Byrona wydał książkę „Astarte”, przeznaczoną tylko dla kół przyjaciół, w której na podstawie pewnych dokumentów — niezupełnie jednak wystarczających dowodził prawdziwości kazirodczego stosunku Byrona do Augusty Leigh.

Obecnie wdowa lorda Lovelace w ponownem, tym razem publicznem wydaniu książki „Astarte” przytacza jako nowe dokumenty listy lorda Byrona i Augusty, rozpraszające ostatnie wątpliwości.

Wedle dokumentów tych, stosunek Byrona z Augustą Leigh przypada na okres 1811—1814. Jest też rzeczą pewną, że Medora Leigh, urodzona w kwiecień 1814 była owocem tego związku. Wkrótce potem kochankowie pod wpływem Lady Melbourne powiernicy lorda Byrona rozłączyli się. Ona to przestrzegala go, że jeżeli nie cofnie się, będzie stracony w oczach świata. „Nie wiem, jak zbrodnię tę osądzą na innym świecie — pisała lady Melbourne — na tej ziemi niema dla niej przebaczenia”. Ona też skłoniła go, ażeby celem zakończenia raz na zawsze tej „fatalnej historii”, ożenił się z siostrzenicą jej, Miss Milbanke.

Lecz ani małżeństwo, ani rozłączenie nie zdołały osłabić miłości jego dla Augusty. Jest też rzeczą pewną, że miłości do siostry przyrodniej nie uważał on za zbrodnię. — Do uczucia tego przyznawał się często wobec znajomych pań, pokazywał nawet listy Mrs. Leigh. Między listami znajduje się też owinięty papierem kosmyk ciemnych włosów, pod którymi pismem kobiecym umieszczono imię: Augusta. Po drugiej stronie ręką Byrona napis: „Włosy Tej, którą kochałem najwięcej”.

W r. 1819, a więc w pięć lat po rozłącze-

niu, Byron napisał z Wenecyi list do Augusty Leigh, który świadczy o niesłabnącej sile jego uczucia. Są w nim ustępy następujące: „...Nigdy nie przestałem ani na chwilę, ani przestać nie mogę kochać cię tą doskonałą i bezgraniczną miłością, która wiąże i spaja mnie z tobą i czyni mnie zupełnie niezdolnym do prawdziwej miłości dla jakiegokolwiek innej ludzkiej istoty — bo czemuż ona mogłaby być dla mnie po tobie?”

Najdroższa moja — możemy źle postępili, lecz nie żałuję niczego, prócz tego przekłętą małżeństwa i tego, że nie chcesz już kochać mnie w ten sposób, jak kochałaś mnie dawniej... co do mnie nie mogę być nigdy innym...”

I jeszcze w roku 1820 pisze Byron do Augusty:

„Zawsze kochałem cię bardziej, niż kogośkolwiek na ziemi i kochać cię będę zawsze, aż do utraty rozumu!”

Jako jedyny łagodzący moment wydawcy „Astarte” przytaczają fakt, że Byron i Augusta nie spędzili lat dziecięcych razem i poznali się dopiero jako kochankowie.

Zrozumiałą jest rzeczą, że dom w Piccadilly mieszczący pod jednym dachem lorda Byrona, jego małżonkę i Augustę, był piekłem, z którego nie było innego wyjścia, jak rozłączenie. Małżonkowie rozeszli się dobrowolnie, kochankowie zaś ulegli presji przykazań kościelnych i przesądów towarzyskich.



KRONIKA.**Repertuar „Teatru Małego”:**

Piątek, 22. lipca, o godz. 7.30, „Oficer gwardyi”, Molnara. Zespół warszawski.

Sobota, 23. lipca, o godz. 7.30, „Oficer gwardyi”, Molnara. Zespół warszawski.

—0—

Lwów, 22. lipca.

† Tadeusz Cwikowski. Przed kilkoma dniami utonął w czasie kąpiel pod Ostrowem w Poznańskim, porucznik W. P. Tadeusz Cwikowski, brat współredaktora „Dziennika Ludowego” i znanego poety Artura Cwikowskiego. Ciężko dotkniętemu tym ciosem Kotędzę zasyłały wyrazy głębokiego współczucia.

(k) Śmieszno-przykre historie. Z dniem dzisiejszym — jak wiadomo — cena biletów tramwajowych podniesiona została za bilet zwykły na 15 mk., za bilet z przesłaniem na 20 marek, a za bilet z dworca kolejowego do miasta, na 25 mk. Ostatnia ta oświadczenia kwota, wymierzona została zapewne dla pasażerów. Garstka osób przygotowana była na tę podwyżkę, wielka jednak liczba mieszkańców, nic o tem zarządzeniu nie wiedziała. O samego rana więc odbywały się w tramwajach komiczne historie; ludzie nieznający rozporządzenia dawali za bilet dawną cenę, konduktor żądał dodania 5 marek, następowała sprzeczka, która kończyła się tem, że konduktor odwoływał się do wywieszzonego na szybie nowego cennika. I biedny gość chcąc nie chcąc, musiał dopłacić żadaną kwotę. Niewielka to wprawdzie w obecnych czasach suma — lecz niekażdy może ją zapłacić, szczególnie za taką przyjemność, jaką jest jazda tramwajem. Posiadacze natomiast kart cieszą się myślą, że może przynajmniej na jakiś czas ustanie ścisł w tramwajach, który w ostatnich czasach przechodził wszelkie granice.

W sprawie regulacji wypłat emerytalnych otrzymaliśmy następujące pismo: W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość, że emerytowani nauczyciele ludowi nie będą objęci regulacją uposażenia emerytalnego na zasadzie polskiej ustawy emerytalnej. Wobec tego ministerstwo skarbu stwierdza, że pojęciem emerytowanych funkcjonariuszy byłych państw zaborczych zamieszczonym w art. 43 projektu rządow. ust. emer., dyskutowanego obecnie w Sejmie objęci są w zasadzie także byli nauczyciele szkół ludowych (powszechnych) we wszystkich trzech byłych zaborach. Bliższe szczegóły i warunki przejęcia tego ciężaru przez państwo określią odnośnie między państwowe umowy rozrachunkowe.

KOMUNIKATY

Komitet profesorski Pomocy dla młodzieży Uniwersytetu Jana Kazimierza otrzymał od misji zagranicznej Baptystów amerykańskich 151.000 marek. Za tak wydatne poparcie działości Komitetu składam wspomnianemu Towarzystwu gorące podziękowanie. Machek.

Komitet Pań, zarządzający zbiórkę na Inwałdów 23. bm. urządza dziś od 4—8 w Krajowej Kasie Oszczędności (ul. Legionów), tam też można podejmować puszki i legitymacje.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza w niedzielę d. 24 bm. wycieczkę do Buzniszcz. Wyjazd d. sobotę wieczorem o g. 6 do Bolechowa. Powrót w niedzielę ze Symonówzka.

Obrońcy Lwowa III Odcinka stawiają się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 19 (7 wiecz.) celem ostatecznej rejestracji (koniecznej dla spraw przydziału ziemi itp) w małej sali „Domu Katolickiego” ul. Gródecka l. 2B. Zaprasza się również delegatów innych odcinków.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) Pożegnanie zwolnionych żołnierzy. We środę odjechał z Krakowa transport żołnierzy zwolnionych ze służby wojskowej. Zwolnionych odprowadziła orkiestra tegoż pułku na dworzec. Z uznaniem podnieść należy sposób traktowania zwolnionych żołnierzy.

(.) Bandycki napad w Krakowie. Przed kilku dniami przybyli do Krakowa dwaj właściciele cegieł i cementowni w Piotrkowie p. Rozwieja i Rzymek, całej różnych zakładow. Onegdajszel

nocy napadło na nich kilku napastników z nożami i rewolwerami w ręku. P. Rzymek otrzymał kilka pchnięć nożem, przyczem zrabowali mu bandyci 200.000 mk. Na strzał jednego z napadniętych, przybył policyant, lecz dopiero gdy rabusie zdolał zbiedz.

(+) Koncert symfoniczny na Wawelu. Związek muzyków polskich w Krakowie urządza w przyszłą niedzielę na dziedzińcu Wawelskim Arkadowym „Wielki koncert symfoniczny”. Program wypełnią dzieła Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego i i.

(+) O wybudowanie mostu na Wiśle w Sandomierzu. Władze miejskie w Sandomierzu rozpoczęły starania o jak najszybsze wybudowanie na Wiśle mostu pontonowego, przyczem zwrócono się do magistratu m. Płocka o odstąpienie pontonów mostowych.

(.) Delegacja kupców amerykańskich w Warszawie. Do Warszawy ma przybyć wkrótce delegacja złożona z wpływowych kupców z Nowego Jorku, Chicago i innych miast amerykańskich, celem poznania panujących tu stosunków, oraz kwestyi gospod. cz. Delegaci ci odbędą szereg konferencji z warszawskimi bankierami.

NIEPOKOJĄCA SYTUACJA NA G. ŚLĄSKU.

Paryż, 22. lipca.

(EE.) Radio. Dnia 20 b. m. poseł Zamoyski odbył dłuższą konferencję z Briandem, który wyjaśnił przedstawicielowi Rzeczypospolitej stanowisko rządu francuskiego w sprawie terminu zwołania Rady Najwyższej. Zamoyski przedstawił Briandowi stanowisko rządu polskiej w tej sprawie, podkreślając, że obecna sytuacja na terenie górnośląskim jest niepokojąca.

ZWYCIĘSTWO GRECKIE.

Ateny, 22. lipca.

(EE.) Po 5 dniowej bitwie armia grecka obsadziła Eski Sheer. Wzięto wielu jeńców i zdobyto moc armat. Naczelne dowództwo greckie w raporcie do króla donosi, że wrażenie tego zwycięstwa jest imponujące. Radość żydów i Armieńczyków ogromna. Grecy ścigają kemalistów w kierunku Angory.

Z NIEOFICJALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD,

Lwów, 22. lipca.

Na dzisiejszej giełdzie nieoficjalnej panuje tendencja wyżkowa, zwła. zcza na dolary i marki niemieckie. Obroty normalne.

Dolary amerykańskie 1860—1865, jedynki i dwójki 1820—1825, dolar kanadyjski 1590—1600, jedynki i dwójki 1560—1565, marki niemieckie 25 00—25 50, setki 24 70—2 90 drobne 24 50—24 60, leje 26 00—26 20, drobne 25 80—25 90, czeskie korony 26 00—26 20, drobne 25 60 do 25 70, austriackie tysiączki 2600—2650, setki 240 00—250 00, 50-koronówki 120 00—25 00, 20-koronówki 22 00—22 50, 10-koronówki 1 70 1 80, 1-ki i 2-ki 0 00—0 00 f., ruble 5 setki 2 30 2 40, setki 5 00—5 10, 25-rublowki 2 60—2 65, 10-rubl. 2 00—2 20, reszta drobnych od 1 00—1 60, dumskie tysiączki 60 00—65 00, dumskie 250 rb. 40 00—45 00, karbowance 3 80—4 00, hrywny 10 00—11 00, franki franc. 110—115, funty szterl. 5800—5850.

Złoto: 20-kor. 7150—7200, 20-frankówki 6600—6620, 20-markówki 7750—7850, funty szterlingi ———, 10-rublowki 8400—8420, dolary 1700—1710.

Srebro: Korony austr. 110—112, floreny 230—240, ruble 350—360, kopiejki 1 10—1 15, dolary amerykańskie 1000—1050, półówki i ćwiartki 950—960, dolary kanad. 600—610, drobne 550—560.

Ekonomista.**USTAWA W SPRAWIE REGULACJI OBROTU PIENIĘŻNEGO.**

Lwów, 22. lipca.

„Dziennik Ustaw” zamieszcza w numerze 62 ustawę w sprawie udzielenia rządowi pełnomo-

nictw do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi oraz obrotu obcymi walutami. Na mocy wspomnianej ustawy udzieleno zostały ministrowi Skarbu na przeciąg jednego roku od dnia wejścia ustawy niniejszej w życie, pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, mających na celu regulację obrotu pieniężnego z krajami za granicą oraz obrotu walutami obcymi.

Rozporządzenia ministra Skarbu dotyczące mogą w szczególności: warunków nabywania i gromadzenia walut zagranicznych i dewiz, dysponowania, lombardowania i innych obrotów nimi, oraz dokonywania transakcy w tych walutach obrotów markami polskimi w stosunku do krajów zagranicznych, wywozu za granicę walut zagranicznych i dewiz marek polskich oraz wszelkich wogóle papierów wartościowych, wreszcie organicy kontroli i nadzoru nad całokształtem obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi.

Minister Skarbu upoważniony zostaje również do wydawania rozporządzeń w przedmiocie wyznaczania premii dla osób, które przyczyniły się do wykrycia przekroczeń rozporządzeń, wydanych i obowiązujących na mocy niniejszej ustawy ujęcia sprawców.

Osoby, wykraczające przeciw postanowieniom ministra Skarbu, wydanych na podstawie niniejszej ustawy podlegają karze, a to:

a) na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej — wzięcia do 3 lat i grzywny do 1 miliona marek;

b) na obszarze b. dzielnicy austriackiej i węgierskiej aresztu do 3 lat lub grzywny do 1 miliona marek.

Prócz tych kar może być ponadto wyrokiem sądowym orzeczona konfiskata sum pieniężnych, pozostających w związku z przestępstwem. Przy przemyślnictwie walut i walorów konfiskata wartości wywożonych walut musi być orzeczona. Tylko w wyjątkowych wypadkach, przy załączeniu nadzwyczajnych okoliczności łagodzących i gdy stwierdzonem zostanie, że wywożone wartości nie miały być użyte do operacy handlowych i innych zarobkowych, może sąd odstąpić od orzeczenia konfiskaty nieprawnie przewożonych za granicę wartości.

Wymienionym karom ulegają także osoby winne usiłowania tych wykroczeń lub udziału w nich.

Osoby skazane na karę, można wyrokiem właściwego sądu pozbawić na przeciąg czasu do lat trzech prawa prowadzenia handlu, lub zarządzania przedsiębiorstwem, albo też zajmowania się pośrednictwem handlowym.

Do orzekania kar powołane są na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej — sądy okręgowe; na obszarze b. dzielnicy austriackiej i węgierskiej — sądy skarbowe.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE OGRANICZENIA OBROTÓW DEWIZAMI I WALUTAMI ZAGRANICZNYMI.

Lwów, 22. lipca.

„Dziennik Ustaw” przynosi w numerze 62 rozporządzenie ministra Skarbu i min. b. dzielnicy pruskiej w porozumieniu z min. spraw edliwości w przedmiocie ograniczenia obrotów dewizami i walutami zagranicznymi. Na mocy tejsz ustawy przedłożona zostaje do dnia 15 lipca 1922 roku lub do odwołania wzgl. zmiany, moc obowiązująca następujących rozporządzeń ministra skarbu i ministra b. dzielnicy pruskiej w przedmiocie ograniczenia obrotów dewizami i walut zagranicznych: z dnia 31 grudnia 1920 r., 15 stycznia 1921 i 2 maja 1921 roku.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 15 lipca.

DODATKI REPREZENTACYJNE I ZA KIEROWNICTWO DLA URZĘDNIKÓW PAŃST.

Lwów, 22. lipca.

Dziennik Ustaw przynosi w numerze 62 rozporządzenie Rady Ministrów, na mocy którego przez czas trwania wyjątkowych wojny wywołanych warunków ekonomicznych, zmieniać się będzie

wysokość dodatku na koszty reprezentacyjne oraz dodatku funkcyjnego za kierownictwo w stosunku w jakim pozostaje każdorazowy mnożnik dodatku drożyznianego dla miejscowości klasy pierwszej do mnożnika 150.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z d. 1. czerwca.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY.

Lwów, 22. lipca.

Dziennik Ustaw przynosi ustawę w sprawie utworzenia Państwowego Banku Rolnego. Według tej ustawy bezpośrednią władzą przełożoną Państwowego Banku Rolnego, dawnego Polskiego Państw. Banku Roln., jest prezes Głównego Urzędu Ziemi. Prawo kontroli finansowej przysługuje także ministrowi skarbu. Na kapitał zakładowy P. Banku Rolnego przeznaczonych zostało ze Skarbu Państwa 200 milionów, jako bezprocentowa niewycofana dotacja, wpłacanych stopniowo przez Skarb. Ponadto na pokrycie wydatków organizacyjnych Państwowego Banku Rolnego przeznaczony zostaje ze Skarbu Państwa zasilek w kwocie 5 milionów mk., płatnych w ciągu pierwszego roku działalności Banku.

Państwowy Bank Rolny przyjmuje wszelkie aktywa i pasywa Polskiego Państwowego Banku Rolnego. Sumy, wpłacone przez Skarb Polskiemu Państwu Bankowi Rolnemu na kapitał zakładowy i uzupełniający, przebrane zostaną do kapitału zakładowego Państw. Banku Rolnego, sumy zaś, otrzymane na koszty organizacyjne (Polskiego Banku Rolnego, zaliczone będą na poczet zasilek dla Państwowego Banku Rolnego z tym samym przeznaczeniem.

Państwowy Bank Rolny udziela kredytu na cele, związane z naprawą ustroju rolnego Państwa i podniesieniem rolnictwa, oraz jest organem wykonawczym rządu do spraw finansowo-kredytowych w jego działalności, skierowanej ku powyższemu celom. Główną siedzibą Państwowego Banku Rolnego jest Warszawa. Oddziały i agentury mogą być jednak zakładane we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej.

Do zakresu działalności Państwowego Banku Rolnego należy: administrowanie funduszami, przeznaczonymi do dyspozycji organów Rządu na cele parcelacji, osadnictwa, melioracji łąkowych oraz popierania rolnictwa, dalej dokonywanie na własny rachunek wszelkich operacji bankowych, z wyjątkiem spekulacyjnych, ze szczególnem uwzględnieniem kredytu krótkoterminowego, oraz popieranie i powoływanie do życia przedsięwzięć, związanych z naprawą ustroju rolnego i podniesieniem rolnictwa.

Kronika „Ekonomisty”.

Lwów, 22. lipca.

Zapasy nafty w rafineriach polskich. W rafineriach polskich nagromadzone są znaczne zapasy nafty, których zbyt za granicę jest utrudniony wobec spadku cen w Ameryce. Konkurencję utrudnia fakt, że ceny niektórych produktów naftowych polskich, są wyższe od amerykańskich. Jest to następstwem potrzeby u nas głębokich wierceń i wysokich kosztów robocizny. W Ameryce sama masowość produkcji wpływa na niższą cenę. Dość powiedzieć, że np. w marcu b. r. Stany Zjednoczone wyprodukowały 10 razy tyle nafty, co cała Małopolska w ciągu roku.

Memoryał Związku Przemysłowców włókienniczych. Dzienniki Łódzkie zamieszczają memoriał Związku Przemysłowców włókienniczych wystosowany do ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu. Memoriał zaznacza, że przemysł włókienniczy korzystał ze znacznych kredytów w państwach koalicyjnych zwłaszcza w Anglii, Belgii i Francji. Obecnie wierzyciele domagają się zwrotu kapitałów, grożąc wystąpieniem na drogę sądową. Przemysł Łódzki zrujnowany przez okupantów nie jest w stanie wywiązać się z zobowiązań. Memoriał zwraca się przeto do rządu o podjęcie kroków, mających na celu przeprowadzenie z mocarstwami koalicyjnymi układu w tej sprawie, oraz wszczęcie energicznych kroków u rządu niemieckiego dla uzyskania odszkodowania w Łodzi.

Powrót do pracy na Górnym Śląsku. Z Sosnowca donoszą: Górnośląskie zakłady przemysłowe, huty i kopalnie pracują prawie normalnie. Do pracy powróciło przeciętnie 85% robotników. — Po zlikwidowaniu powstania, powróciło też wielu powstańców. Wydajność pracy obliczają na 50—70%. Na razie jednak brak zamówień, co jest zrozumiałe, gdyż rynkiem zbytu była dla Górnego Śląska Polska, a z powodu bojkotu gospodarczego w Polsce z wyjątkiem węgla nic się tam nie wywozi.

Bezrobocie w Hutach Trzynieckich. Huty trzynieckie, które zatrudniają około 5.000 robotników, objęte zostały kryzysem bezrobocia. Od przeszłego tygodnia ograniczono pracę do czterech dni w tygodniu. — Objęte bezrobociem są oddziały walcowni, stalowni, wysokie piece i odlewnie. Organizacja zawodowa i mężowie zaufania starają się i czynią zabiegi, aby skutki bezrobocia ograniczyć. — Sytuacja na razie jest trudna. Prywatno przedsiębiorstwa również masowo zwalniają robotników z pracy z powodu przesilenia w przemyśle.

Z Zagłębia Dąbrowskiego. — Dziennik „Iskra” wychodzący w Sosnowcu, pisze: Skutki „poprawy bytu” klasy pracującej przez różnego rodzaju wicherzycieli coraz jaskrawiej zaczynają się ujawniać. Z jednej strony zmniejszenie pracy, z drugiej zaś znaczne podniesienie wynagrodzenia doprowadziły do tego, iż dziś wiele artykułów korzystniej jest sprowadzać z zagranicy. Artykuły n. p. włókniste są o 40% tańsze w Austrii i Czechach, szkło o 150 mk. na metr kw., żelazo i stal o 30%. Nic też dziwnego, że w przemyśle naszym zaczyna ujawniać się zastój i jeżeli stosunki nie ulegną radykalnej zmianie, klasa pracująca zamiast obiecwanego raju odczuje to dotkliwie. Obecnie Huta Bankowa w Dąbrowie z powodu braku zamówień, wstrzymała bieg wielkich pieców, a inne zakłady przemysłowe noszą się z zamiarem zamknięcia na pewien przeciąg czasu warsztatów pracy.

Zuchwały napad rabunkowy w Wiedniu.

Przyniesiony pakiet. — Żądanie pokwitowania. — Podpis ołówkiem niewystarczający. — Wtargnięcie do mieszkania. — Uderzenie służącej pięścią w twarz. — Przybyli mężczyźni przedatwiają się za agentów policji tajnej. — Celem wizyty przeprowadzenie rewizji. — Rabusie żądają wskazania miejsca przechowywania kosztowności. — Skrępowanie dziewczyny. — Pod groźbą rewolweru. — Pozostawienie skrępowanej i zakneblowanej. — Wreszcie uwolniona z więzów. — Skradzione klejnoty.

Wiedeń, w lipcu.

Przed kilku dniami dokonano śmiałego napadu rabunkowego w kamienicy przy Währinger Gürtel, u niejakiego Jakóba Izraela. Żona jego wraz z dziećmi wyjechała obecnie na wakacje na Semmering, a właściciel mieszkania przychodził do domu dopiero o godzinie pół do pierwszej. W domu pozostawała zwykle przez dzień cały służąca, Teresa Fanningner. Gdy dnia 15. b. m. powrócił Izrael do mieszkania, znalazł służącą w pokoju na kanapie, ręce i nogi miała skrępowane, — na ziemi zaś obok niej, zrobiony z pończochy knebel.

O przebiegu napadu opowiada Teresa Fanningner w następujący sposób:

O godzinie pół do dwunastej, gdy była sama w domu, zapukało do drzwi dwóch mężczyzn, poczem przysiadł p. Izraela. Jeden z mężczyzn miał w ręku pakiet, który oddał dziewczyźnie. Następnie wyjął kartkę papieru i zażądał pokwitowania odbioru. Gdy Fanningner chciała podpisać ołówkiem, powiedział, że to nie jest wystarczające, gdyż musi podpisać atramentem. — Gdy Fanningner poszła w głąb mieszkania, by wziąć pióro i atrament, obaj weszli za nią. Nagle, jeden z nich przycisnął ją do ściany, i

uderzył silnie pięścią w twarz, tak, iż straciła na chwilę przytomność. Następnie

podprowadził ją, by usiadła na krześle obok biurka, — i jeden z nich, wyciągając nóż, zaczął grozić przebieciem, w razie, gdyby krzyczała. Następnie oświadczyli, iż są tajnymi agentami policji, Izrael został aresztowany, a oni otrzymali polecenia przeprowadzenia rewizji. Zażądali kluczy i wskazania miejsca przechowania kosztowności.

Gdy służąca nie chciała tego uczynić, pociągł ją gwałtem do sypialni. Tutaj kazali jej usiąść na otomanie, następnie zarzuciwszy jej ręce na plecy, skrępowali je. To samo uczynili z nogami, a w usta wetknęli knebel.

Jeden z mężczyzn stał ciągle przy niej z rewolwerem w ręce, gotowym do strzału, — drugi zaś przez ten czas rewidował szafy.

W końcu zostawili ją samą, nie mogącą się ruszyć. Po usilnych staraniach zdołała wypchnąć z ust knebel, ale

bała się wołać o pomoc, ponieważ jeden z rabusiów zapowiedział, iż zostanie w przyległym pokoju i zastrzeli ją, gdy usłyszy krzyk.

Dopiero, gdy do domu powrócił p. Izrael, uwolniona została z krępujących ją więzów.

Na razie stwierdzono brak wisiorka brylantowego, składającego się z jednego dużego i około 30 mniejszych brylantów, oprawnych w platynę, oraz łańcuszka platynowego, wartości 200 tysięcy koron, jakoteż kradzież rozcinaacza papieru.

Sledztwo w toku.

(r.)

W jaki sposób dochodzi się do milionów w Berlinie.

Skupowanie kradzionych przedmiotów. — Szofer ówczesnego wiceprezydenta Payera. — Właściciel fabryki „bitej śmietany”. — Składniki tego produktu. — Zamknięcie fabryki. — Urządzenie domu gry. — Kupno domu publicznego w Hamburgu. — Rewizya. — Wypuszczony na wolną stopę za kaucyą — Rozprawa na razie odroczone.

Berlin, w lipcu.

Przed sądem krajowym w Berlinie rozpoczęła się onegdaj interesujący proces, przeciwko Edmuni Preyll, właścicielowi domu publicznego w Hamburgu. Akt oskarżenia zarzuca obwinonemu pośrednictwo w licznych kradzieżach dokonywanych w Charlottenburgu, przy czem łupem szajki złodziei padały dywany perskie oraz złoto i srebro a przedmioty te skupował następnie Preyll.

Oskarżony ma za sobą życie dosyć awanturnicze. Podczas wojny był szoferem ówczesnego wiceprezydenta Payera. W tym samym czasie był właścicielem fabryki „bitej śmietany” przy Wilhelmstrasse. Ponieważ jednak „bita śmietana” składała się z kleju, żelatyny i soku kwiatowego oraz wody, zarobił wkrótce na tym interesie przeszło 225 tysięcy marek niem. Jak podaje dalej akt oskarżenia, przy pomocy tych pieniędzy rzucił się do handlu paskarskiego i w niedługim czasie zarobił milion marek.

W październiku 1919 r. kupił willę. Tutaj założył tajny dom gry, który także, zanim został wysledzony, przynosił wiele setek tysięcy dochodu.

Za te pieniądze nabył Preyll jeden z największych domów publicznych w Hamburgu. Zarabiał dziennie 15 tysięcy marek. W końcu majątek jego wynosił 4 miliony marek. Ponieważ jednak w dalszym ciągu skupował rzeczy kradzione, zwrócił na się uwagę policji. Przy przeprowadzonej rewizji znaleziono oprócz 17 kosztownych dywanów perskich, kilka kufków z rzeczami srebrnymi i złotymi.

Preyll, który został wypuszczony na wolną stopę za kaucyą, wypiera się wszelkiej winy.

Rozprawę na razie odroczone, wskutek choroby oskarżonego, który cierpi na ataki epileptyczne.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, Lwów, Sokola 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEN
otwarty przez cały dzień do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Leśniczy, uchodźca z Rosji, kwalifikowany, lat średnich, Polak, poszukuje posady. Łaskawe oferty: Husiatyn, Wasyluk „Leśniczemu”. 531

Służący żonaty, bez rodziny, poszukuje posady na folwarku. Posiada różne praktyki: rymarstwo, ogrodnictwo i na roli bardzo dobrze się rozumie. Żona może zostać gospodynią domu. Matejki 4, Ferdynand Flögel. 552

Starsza osoba zajmie się samodzielnie domem — umie gotować. — Warunki skromne. — J. Nowak, Lwów, Skrzyńskiego 12, II. p. na lewo. 584

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Beczki żelazne nowe na benzynę lub spirytus 310 l. do sprzedania poleca M. Kierski, Lwów, Passa Mikolajsch. 551

ROZMAITE

Adwokat pragnąc zmienić siedzibę wynagrodzi za wskazanie miejscowości o sprzyjających warunkach. Listy pod „Prowincya” — Biuro Ogłoszeń Bachstaba, Legionów 21. 583

Inżynier K. odbierze list w „Wieczornej”. Odpowiedzi oczekuje Beat. 582

ZIEMSKI BANK Kredytowy
Oddział w Krośnie
zafawia wszelkie czynności bankowe. 63

WINA

WĘGERSKIE I AUSTRYACKIE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

Baczność!!

Pracownicy Architekci, Inżynierowie i Mistrzowie

MURARZE
MALARZE
LAKIERNICY
BLACHARZE
MECHANICY 347

NOWOJORSKI DRAPACZ CHMUR

z 8-letnią praktyką w Ameryce
ustawia na żądanie mające do dyspozycji — wi-
szące rusztowanie do 65-ciu metrów wysokości,
z ciężarem do 1000 klg. — **Tanio i szybko.**
347 JAN PICHURKO, ul. Głęboka 1. 3.

LABORATORYUM CHEM. — KOSMET.

„FENOMEN” Kraków, Długa 50.

poleca

„PLUSKIN” najlepszy środek do tępienia pluskw,
„ORYZIN” cudowny środek do czyszczenia słomianych kapeluszy,
„VIRIDIN” niezawodny środek do tępienia karakonów
i szwabów, ponadto wszelkie artykuły w zakres
kosmetyki i perfumeryi wchodzące. — Wszędzie
do nabycia. — Poszukiwani zdolni zastępcy. 329



REKLAMA

JEST DZWIGNIA

PRZEMYSŁU

I HANDLU.

!!!
Czas odnowić prenumeratę!!!

OBWIESZCZENIE.

W dniu 6 sierpnia b. r. o godz. 12-ej odbędzie się w tut. Intendanturze

LICYTACYA

przez wnoszenie pisemnych ofert na sprzedaż **odcinków skór** (podeszwoowych i juchtowych) oraz **starych zużytych żołnierskich trzewików** w wadze około 40.000 kg., jakoteż **starych szmat sukiennych i płóciennych** około 20 wagonów, partjami nie mniej, jak po 10.000 kg. Odcinki i szmaty można oglądać codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11-ej do godz. 13-ej w magazynach W. O. Z. M. Lwów, Marcina 30.

Oferty z napisem: „Na kupno odcinków skór i szmat” należy wnosić w zapieczętowanych kopertach do Dyrekcji Kancelaryi tut. Intend.

Równocześnie z ofertą należy złożyć wadium po 100.000 Mkp. do każdej partji 10.000 kg. odcinków skórnych lub szmat, w postaci kwitu depozytowego na wpłaconą sumę do kasy Kom. Gosp. W. O. Z. M.

Wadium zostanie zwrócone natychmiast w razie nie przyjęcia oferty.

Oferty należy wnosić do dnia 5 sierpnia 1921, godz. 12-ta. Wniesione po tym terminie oferty nie zostaną uwzględnione.

Wzór do oferty (dla reflektantów).

Lwów, _____ dnia _____ Niżej podpisany _____ mający prawne zamieszkanie _____ wnoszę ofertę na kupno odcinków skór (starego obuwia lub szmat) znajdujących się w Wojskowym Okręgowym Zakładzie Mundurowym, Lwów, Marcina 30.

Odcinki (stare obuwie lub szmaty) te obejrzałem, uznaję dla siebie za odpowiednie i oferuję kupno tychże _____ kg, po cenie Mkp. _____ za jeden kg. franco magazyn W. O. Z. M. Lwów, Marcina 30.

W razie przyjęcia mej oferty, obowiązuję się zakupiony przezemnie towar zabrać i wywieźć własnymi środkami nie później, jak dnia _____ po uprzednim uiszczeniu całkowitej ceny kupna. W razie niedotrzymania przezemnie umowy, wadium moje przepada na rzecz Skarbu Państwa.

Na wypadek niewywieżenia z mej wi y twaru, zakupionego w terminie wyżej ustalonym, obowiązuję się płacić Skarbowi Państwa po 1 Mkp. dziennie od każdego niewywieżonego jednego kg.

Za zgodność:
Wronka, major.

Szef intendantury: 571
Dąbrowski, w. r. pułkownik Int.

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLSKA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 3562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.